

**Maria Dąbrowska-Partyka (Instytut Filologii Słowiańskiej UJ)**

***Domoljublje i kulturocid***

**Retoryka chorwackich tekstów o tematyce narodowej**

Publikacja [w:] „Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 roku”, Kraków 1999, s. 195-208

W okresie trwania i nasilania się konfliktu na terenie byłej Jugosławii szczególnej wagi, zwłaszcza w obrębie tekstów skupiających się na problematyce narodowej, nabrały zachowania językowe sygnalizujące wyrazistą odrębność dotychczasowych użytkowników wspólnej, chorwacko-serbskiej normy językowej, dotychczasowych obywateli wspólnego państwa

Przedmiotem naszego zainteresowania nie będą jednak działania, których podstawowym celem jest aktualizacja bądź ustanowienie różnic lingwistycznych we właściwym znaczeniu. Nie będziemy zatem omawiać zawartości gramatyk, słowników (w tym „słowników różnic”), czy poradników językowych, ani też ustosunkowywać się do mniej lub bardziej odkrywczych rozpraw, wykazujących systemową odrębność języków serbskiego, chorwackiego, bośniackiego czy czarnogórskiego. Spróbujemy natomiast odtworzyć - w sposób z konieczności niekompletny - swoiste kody retoryczne, które decydują o implikowanym znaczeniu wypowiedzi poświęconych zagadnieniom narodowym, a także o ich wartości pragmatycznej. Będziemy się więc poruszali na poziomie wtórnych systemów modelujących, ukazując te szczególne miejsca w tekstach oraz powtarzające się w nich „centra semantyczne”, dzięki którym ustanawiany jest przekaz implikowany, czyli w tym przypadku najbardziej istotny. Skupimy się na pojęciach i symbolach, które budują obraz narodowej tożsamości i sytuują naród pośród i wobec rozmaitego typu inności/ odmienności/ obcości.

Język w swej funkcji perswazyjno-ideologicznej, zwłaszcza sięgając po środki retoryczne i (para)artystyczne, czyni z nich specyficzny użytek. Zmierza do ich systemowego uporządkowania, stawiając w służbę emocjonalnej jednoznaczności to, co poza dyskursem ideologicznym podporządkowane jest rzetelności referencji lub paradoksalności nazywania poetyckiego. Inaczej mówiąc - „nowomowa” w znaczeniu Orwellowskim stanowi dlań coś na kształt ideału estetycznego, którego pełną realizację uniemożliwia jednak (pod)świadoma wiedza o istnieniu i paralelnym funkcjonowaniu w horyzoncie odbioru - języka lub języków

alternatywnych wobec owego skrajnie zideologizowanego dyskursu. Jeśli bowiem nie posiada on całkowitego monopolu w sferze społecznej komunikacji, to zmuszony jest w samej swej strukturze uwzględnić istnienie Bachtinowskiego „oponenta”.

Dla współczesnych dyskursów nacjonalistycznych ukształtowanych na obszarze byłej Jugosławii wskazać można co najmniej dwu takich właśnie partnerów/ przeciwników: miejscowych „zdrajców narodu” oraz „wroga zewnętrznego”, który zależnie od sytuacji czy chwilowej potrzeby przybierać może różne postaci i oblicza. To jest, oczywiście, miejsce wspólne „nowomowy” i tekstów, które nas interesują. Różnicę stanowi to, że owym „wewnętrznym i zewnętrznym oponentom” nie sposób całkowicie odebrać głosu. W rezultacie - głos ów staje się niepożądanym, ale stałym „współautorem” zarówno propagandowego autoportretu, jak i propagandowych wizerunków Innego (wroga czy też sprzymierzeńca). Z tego powodu klasyczne prace poświęcone językowi totalitarnej propagandy - od Klemperera po Głowińskiego - nie mogą w tym przypadku stanowić dla nas podstawowego punktu odniesienia, choć - naturalnie - zainspirowały nas w wielu kwestiach szczegółowych.<sup>1</sup>

Problematyka, którą tutaj poruszamy, została dostrzeżona i podniesiona bardzo wcześniej zarówno przez autorów chorwackich, jak i serbskich, których przenikliwość i odwaga głoszenia prawd niepopularnych zdecydowały o tym, że w tytule naszych rozważań umieściliśmy „retorykę tekstów o tematyce narodowej”, a nie - „retorykę nacjonalistycznej propagandy”.<sup>2</sup>

Przywołane powyżej prace autorów chorwackich i serbskich opierają się na danych wyekscerpowanych z bardzo rozległego materiału, którego zasadniczy korpus stanowi język mediów, polityki, podręczników szkolnych, druków ulotnych, ogłoszeń i nekrologów oraz innych tekstów „użytkowych”, w tym - reklam, komiksów i graffiti. W znacznie mniejszym

---

<sup>1</sup> V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków-Wrocław 1983; M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990 i in.

<sup>2</sup> Rozmiary tej pracy nie pozwalają na podanie w tym miejscu szczegółowej bibliografii bardzo wielu nader wartościowych pozycji. Po stronie serbskiej odsyłamy więc Czytelnika do przetłumaczonej na wiele języków i opatrzonej ogromną bibliografią książki pod red. Nebojšy Popova *Srpska strana rata. Trauma i katarza u istorjskom pamćenju*, Beograd 1996, a także do prac Ivana Čolovicia, wydawnictw sygnowanych przez *Medija centar, Republikę, Vreme knjiga, Centar za antiratnu akciju*. Po stronie chorwackiej szczególnie interesujące są prace autorów związanych z czasopismem „Erasmus”, w tym - książki Ivo Žanicia, a także publikacje firmowane przez *Institut za otvoreno društvo, Hrvatski helsinški odbor, Centar za dramsku umjetnost*, po obu stronach zaś nie do przecenienia jest działalność niezależnej prasy, radia i telewizji, której nie możemy tu, z przyczyn oczywistych, nawet pobieżnie zaprezentować.

stopniu brane są w nich pod uwagę język i znaczenia utworów literackich oraz tekstów eseistycznych czy publicystycznych wydanych w formie książkowej.<sup>3</sup>

Ze względu na ograniczony dostęp do pierwszego rodzaju materiałów, a także na to, że praca niniejsza adresowana jest przede wszystkim do czytelnika polskiego, którego mogłaby znużyć nadmiernie specjalistyczna prezentacja problemu, ograniczymy się tutaj do jego przedstawienia na podstawie wybranych wydawnictw książkowych. Naszym zamiarem był taki ich dobór, aby reprezentowały one rozmaite postawy swych autorów wobec problematyki narodowej, a zarazem - były zróżnicowane gatunkowo. Można je pod tym ostatnim względem uporządkować w następujący sposób:

1. teksty poetyckie,<sup>4</sup>
2. eseistyka o zabarwieniu publicystycznym,<sup>5</sup>
3. prace naukowe,<sup>6</sup>
4. narracje historyczne:
  - a) reedycje autorów dotąd przemilczanych lub cenzurowanych
  - b) zaktualizowane legendy historyczne (adresat dziecięcy)
  - c) kompendia o charakterze podręcznikowym,<sup>7</sup>

---

<sup>3</sup> Wyróżniamy tę formę, ponieważ wydanie książkowe, nawet tekstów okazjonalnych i wcześniej opublikowanych w prasie czy czasopiśmie, na ogół modyfikuje ich charakter i znaczenie na skutek dokonania określonego wyboru (np. spośród innych tekstów tegoż autora lub innych tekstów na ten sam temat) oraz zmiany kontekstualnego otoczenia, które je (re)interpretuje.

<sup>4</sup> Josip **Lončar**, *Hrvatska svitanja za legende*, Novska 1996 (dalej oznaczane jako *Lončar*, s.); antologia *W tej strasznej chwili*, red. Ivo Sanader, Ante **Stamać**, tłum. Muriel **Kordowicz**, Warszawa 1996 - przekład antologii, w oryginale zatytułowanej *U ovom strašnom času*, Zagreb 1994 (dalej jako *Stamać - Kordowicz*, s.)

<sup>5</sup> Dubravko **Horvatić**, *Ime zla. Članci, eseji, putopisi, dnevnici, polemike. U sjeni kroatocidnog rata. Svibanj 1992. - svibanj 1994*, Zagreb 1994 (dalej jako *Horvatić*, s.); Dubravko **Jelčić**, *Pozicije i (o)pozicije*, Zagreb 1995 (dalej jako *Jelčić*, s.); Dubravka **Ugrešić**, *Kultura laži. [antipolitički eseji]*, Zagreb 1996 (dalej jako *Ugrešić*, s.); I. **Žanić**, *Smrt crvenog fiće (članci i ogledi 1989-1993)*, Zagreb 1993 (dalej jako *Žanić*, s.)

<sup>6</sup> Ljubomir **Antić**, *Srbi - obespravljani ili privilegirani*, Zagreb 1996 (dalej jako *Antić*, s.); red. Bože Čović, *Izvori velikosrpske agresije. Rasprave/ Dokumenti/ Kartografski prilozi*, Zagreb 1991 (dalej jako *Izvori...*, s.); Ivan Grubišić i in., *Religija i sloboda. Religijska situacija u Hrvatskoj 1945-1990. Prilog „socioreligijskej karti Hrvatske” I*, Split, listopad 1993 (dalej jako *Religija...*, s.); red. Dubravko Jelčić i Tomislav Sabljak, *Ante Starčević i njegovo djelo. Zbornik radova. Znanstveni skup o 100. Obljetnici smrti Oca domovine 18. i 19. travnja 1996. u Zagrebu pod visokim pokroviteljstvom Predsjednika Republike dr Franje Tuđmana*, Zagreb 1997 (dalej jako *Starčević*, s.); Dražen **Katunarić**, *Povratak barbarogenija. Odnos imaginarnog i zbiljskog u književnom pokretu zenitizma*, Zagreb 1995 (dalej jako *Katunarić*, s.); red. Jozo Marević, *U Bleiburgu iskra. Zbornik radova o Bleiburgu i križnom putu. Znanstveni, prigodničarski i autobiografski prilozi s I. Medjunarodnog znanstvenog simpozija u Bleiburgu 15. i 16. svibnja 1993*, Zagreb 1993 (dalej jako *U Bleiburgu*, s.)

<sup>7</sup> ad a) - jako przykład publikacji tego typu, których nie sposób tutaj nawet wymienić, posłuży nam książka wydana w serii *Stoljeća hrvatske književnosti*, firmowanej przez jedną z najważniejszych instytucji kulturalnych, jaką jest Matica Hrvatska, a stanowiącej kontynuację i wszechstronną korektę starszej serii *Pet stoljeća hrvatske književnosti*. Podstawowym zadaniem obu serii było i jest stworzenie kanonicznego modelu narodowej kultury literackiej - przede wszystkim dla celów edukacyjnych, ale również i z myślą o masowym czytelniku. W obrębie tego kanonu - przy pomocy wstępów i objaśnień, a pośrednio - także i rozmiarów poszczególnych edycji

5. literatura religijno - patriotyczna,<sup>8</sup>

6. wydawnictwa propagandowe.<sup>9</sup>

W obrębie każdego z wydzielonych tutaj typów wypowiedzi - za wyjątkiem szóstego - staraliśmy się umieścić prace autorów o zróżnicowanym podejściu do zagadnień narodowych, a ponadto - uchwycić związane z tym zróżnicowanie języka. Nie zawsze jednak wydawało się to konieczne, jak chociażby w przypadku reanimowanych na użytek dziecięcego czytelnika dziewiętnastowiecznych legend o etnogenezie Chorwatów, czy też zachowujących podstawowy szacunek dla faktów kompendiów narodowej historii.<sup>10</sup>

Powyższe zastrzeżenie odnosi się także do zjawiska literatury (publicystyki) „źle obecnej” - emigracyjnej, bądź też niepublikowanej po wojnie z przyczyn politycznych. W pierwszych dwu przypadkach wybrane pojedyncze teksty dostatecznie obrazują język zmodyfikowanej tradycji, modelowa struktura ostatniego zjawiska jest natomiast znana z autopsji również i polskiemu czytelnikowi. Tutaj zmiana języka dotyczy integralnego „tekstu tradycji literackiej”, o czym zresztą *expressis verbis* informują na przykład wydawcy serii *Stoljeća hrvatske književnosti* (Stulecia literatury chorwackiej):

W nowej bibliotece znajdą swoje miejsce wszystkie ważne teksty i wszyscy autorzy **od najpierwszych początków** do dzisiaj, naturalnie również i ci, **którzy przez połowę stulecia byli proskrybowani**. (...) Wszystkie teksty informacyjno - interpretacyjne charakteryzować się będą **całkowitą swobodą** intelektualną, nie będą ulegały jakimkolwiek przesądom czy naciskom ideowym lub estetycznym; będą więc zupełnie inne, aniżeli w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a także i później, gdy żądano od autorów eksponowania problematyki społecznej **kosztem narodowej**...<sup>11</sup>

Przy tej okazji warto wspomnieć, że również i zmiana nazwy tej kanonicznej serii - którą: „chorwacka opinia publiczna powinna przyjąć z wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem”, ponieważ „znajdzie w niej wszystko, co najlepsze, a co zostało stworzone w **chorwackim języku literackim** (kajkawskim, czakawskim i sztokawskim), ale również i **po**

---

dokonuje się waloryzacji autorów i ich dzieł. Dla naszych celów szczególnie użyteczna wydaje się jedna z najnowszych pozycji wydanych w tej serii: Eugen **Kvaternik**, *Izabrani politički spisi*, red. Dubravko Jelčić, Zagreb 1998 (dalej jako *Kvaternik*, s.)

ad b) Milka **Tica**, *Sunčeva djeca. Legende o Hrvatima*, Zagreb 1994 (dalej jako *Tica*, s.)

ad c) Dragutin **Pavličević**, *Povijest Hrvatske*, Zagreb 1994 (dalej jako *Pavličević*, s.)

<sup>8</sup> o. Stanko Duje **Mijić**, *Hrvatska do pakla i natrag*, Zagreb 1993 (dalej jako *Mijić*, s.); Bože **Vuleta**, *Da me ne zaboravite. Slike i simboli ratnih sjena*, Sinj 1994 (dalej jako *Vuleta*, s.)

<sup>9</sup> red. Aleksandar **Ravlić** *Genocidom do istrebljenja. Srpski zločini*, , wyd. Hrvatski informativni Centar. Izdavačka udruga Zajednice Hrvata Sjeverozapadne Bosne (dalej jako *Genocidom...*, s. ); C. Michael **McAdams**, *Hrvatska. Mit i istina*, Zagreb 1993 (dalej jako *Mc Adams*, s.); red. Jure **Petričević** i Lav **Zindarčić**, *Na ruševinama Jugoslavije*, CH-5200 Brugg - Zagreb 1992 (dalej *Na ruševinama...*, s.)

<sup>10</sup> *Tica, Pavličević*

<sup>11</sup> *Kvaternik*, s. nlb. (546), podkr. MDP

**łacinie**, którą przez długie lata posługiwali się niektórzy pisarze chorwaccy aż do połowy XIX stulecia”<sup>12</sup> - ma charakter znaczący. Stanowi bowiem dobitne zaprzeczenie (w podtekście -fałszywego, politycznie manipulowanego) wyobrażenia, że tradycja chorwackiej kultury literackiej obejmuje „zaledwie pięć stuleci”, na co wskazywałaby nazwa poprzedniej serii, również firmowanej przez *Maticę*, czyli Macierz Chorwacką. Ponadto - jak można to bez trudu odnotować na podstawie powyższych cytatów - ten nowozaprojektowany kanon literatury narodowej nie tylko nobilituje ją poprzez pogłębioną **dawność** tradycji,<sup>13</sup> co jest dokładnym odwzorowaniem XIX-wiecznego gestu o identycznej funkcji, ale i konstruuje od podstaw model **integralnej i wielojęzycznej** narodowej literatury chorwackiej, inkorporując teksty dotąd marginalizowane („dialektalne”, „nieliterackie” - bo niesztokawskie), albo wręcz odrzucane (bo stworzone w języku innym, aniżeli narodowy).

We wstępie do wydanych w tejże serii *Dzieł wybranych* Ivana Kukuljevicia Sakcinskiego (1806-1889)<sup>14</sup>, jednej z czołowych postaci chorwackiego iliryzmu, a więc ideologii przez wielu uważanej za mimowolną lub świadomą zdradę chorwackich interesów narodowych, Nikola Batušić aktualizuje również i jego twórczość niemieckojęzyczną, zaznaczając że w tym okresie **niemiecki** był jednym z aktywnych języków **chorwackiego patriotyzmu**.<sup>15</sup> Jest to całkowicie zgodne z prawdą, choć w dość paradoksalny sposób koresponduje z faktem, że zwolennicy iliryzmu, do których bezsprzecznie należał Sakcinski, skłonni byli do zasadniczych ustępstw narodowych w imię patriotyzmu **południowosłowiańskiego**.

Edycja *Wybranych pism politycznych* Eugena Kvaternika (1825-1871) stanowi natomiast szczególnie charakterystyczny element owego zmodyfikowanego „tekstu tradycji”, a właściwie procesu jego modyfikacji, który bynajmniej nie został jeszcze zakończony. Kvaternik należał bowiem do autorów niemal całkowicie „proskrybowanych” ze względu na

---

<sup>12</sup> ibidem, podkr. MDP; wszystkie cytowane fragmenty, oprócz cytatów z antologii *W tej strasznej chwili*, tłum. MDP

<sup>13</sup> W nocie przedstawiającej Zvonimira Kulundžicia jako uczestnika konferencji poświęconej wydarzeniom w Bleiburgu (do których wrócimy w dalszej części tekstu) jako najważniejsze jego dokonania wymienia się istotne odkrycia o charakterze **filologicznym**: „Odkrył, że **pierwsza drukarnia** w Chorwacji i **na całym słowiańskim Południu** rozpoczęła pracę w Kossinju w 1483 . Odkrył **pierwszą** prozę Marulicia w języku chorwackim, **starszą** od »Judyty« (poemat powstały ok. **1501**, druk. 1521, uznany za początek literatury pięknej w języku narodowym - MDP), przekład **średniowiecznego dzieła** *De imitatione Christi* , **z roku 1500** (...)” (w:) *Bleiburg*, s.53, podkr. MDP. W aspekcie pragmatycznym warto zwrócić uwagę na określenia *De imitatione...* jako „dzieła średniowiecznego”, ponieważ wyraźnie odwołuje się ono do przewidywanej niekompetencji czytelnika w zakresie kanonicznych dzieł teologii katolickiej, co jest mimowolnym lecz charakterystycznym komentarzem do wizji arcykatolickiego narodu.

<sup>14</sup> Ivan Kukuljević Sakcinski, *Izabrana djela*, Zagreb 1997

<sup>15</sup> ibidem, s. 12

wyraźnie antyserbski charakter swojej publicystyki, a zarazem pozostawał jednym z niewielu **heroicznych** polityków - romantyków w obrębie chorwackiego panteonu narodowego.<sup>16</sup>

Charakteryzując bardziej wnikliwie te przewartościowania i przebudowę „tekstu tradycji literackiej”, można by odnaleźć ich motywację w obrębie jednego z najważniejszych obrazów chorwackiej kultury. Stanowi go symbol *rasute bašćine* (spuścizny rozproszonej), w języku dawnej polityki obecny jako *membra disiecta* (członki rozproszone - części ojczyzny rozdartej przez nieprzyjaciół).<sup>17</sup> Jej ponowne „złączenie” (przynajmniej w przestrzeni literatury), przywrócenie owej spuściznie charakteru organicznej - choć wielojęzycznej -<sup>18</sup> całości, zdaje się być na nowo sformułowanym, podstawowym zadaniem serii *Stoljeća hrvatske književnosti*.<sup>19</sup>

Powróćmy jednak do zasadniczego tematu naszych rozważań. Na podstawie i przykładzie zaprezentowanego powyżej zbioru różnorodnych tekstów pragniemy mianowicie przedstawić polskiemu czytelnikowi najważniejsze właściwości „języka ideologicznego”, jakim posługują się ich autorzy dla wyrażenia swoich postaw wobec narodowej sprawy. Tę prezentację należałoby zacząć od informacji dość zasadniczej: otóż **niewypowiadanie się** na ten temat również pełni we współczesnej kulturze chorwackiej funkcję swego rodzaju wypowiedzi. Jest czymś na kształt „zera morfologicznego”, czyli „nieobecności znaczącej”. Oczywiście, ta możliwość „wypowiedzi” dotyczy jedynie osób publicznych, ogólnie znanych, dla których zajęcie stanowiska jest moralną i patriotyczną powinnością.

---

<sup>16</sup> Kvaternik poległ jako jeden z przywódców nieudanego powstania antyaustriackiego na terenie Krajiny, tzw. *rakovičke bune* (buntu rakowickiego), które następująco charakteryzuje Dubravko Jelčić we wstępie do omawianego wydania: „Kvaternik był (...) bezspornym organizatorem i rzeczywistym przywódcą powstania. W niedzielę, 8 października 1871 przedstawił się swoim współbojownikom, przemawiając na wielkim placu w Rakovicy: » Przyszliśmy do was, aby wznieść sztandar wolności, zlikwidować Krajinę i regimenty, uczynić was wolnymi posiadaczami waszej ziemi, waszych lasów, panami własnego losu«. Ostateczny cel powstania określił słowami: ani do Węgrów, ani do Szwabów, nie chcemy tu panowania ani jednych, ani drugich, chcemy wolnej i niezależnej, naszej własnej Chorwacji. Tego samego dnia został w Rakovicy utworzony pierwszy, niezależny chorwacki rząd krajowy z Kvaternikiem na czele.” (w: *Kvaternik*, s. 19)

<sup>17</sup> Najważniejszym polskim źródłem informacji na ten temat są książki Joanny Rapackiej: *Godzina Herdera. O Serbach, Chorwatach i idei jugosłowiańskiej*, Warszawa 1995, zwłaszcza zaś, wydany niedawno, tejsze autorki *Leksykon tradycji chorwackich*, Warszawa 1997

<sup>18</sup> zob. M. Dąbrowska-Partyka, *Wielojęzyczność jako problem kultury literackiej* (w:) też, *Świadectwa i mistyfikacje. Przed i po Jugosławii*, Kraków 2003, s. 203-218

<sup>19</sup> Do celów ściśle edukacyjnych przystosowuje ten kanon wydawana w Zagrzebiu seria *Školska knjižnica* (Biblioteka szkolna), która zwraca uwagę swą szatą edytorską (połączenie niemal kieszonkowego formatu z wysmakowaną oprawą graficzną) oraz wysokim poziomem merytorycznym (poszczególne tomiki serii przygotowują najwybitniejsi znawcy danej epoki, gatunku, twórczości poszczególnych autorów lub literatury określonego typu).

Dubravko Jelčić, znany eseista i literaturoznawca chorwacki, jedna z prominentnych postaci życia politycznego,<sup>20</sup> naukowego i kulturalnego, objaśnia swą publicystyczną aktywność jako rezultat czysto indywidualnych decyzji i dojmującej potrzeby zabrania głosu na tematy, które poruszają go osobiście:

Jeśli człowiek osobiście nie ma żadnych politycznych ambicji ani planów, kiedy mu nawet go głowy nie wpada coś, co banalnie nazywa się karierą polityczną, gdy ponad wszystko pragnie ustrzec własną prywatność i zajmować się pracą, która była jak dotąd jego jedynym zajęciem, i którą uważa za swoje powołanie, a jednak w pewnym momencie zaczyna pisać i publikować w gazetach artykuły polityczne, to zupełnie zrozumiałe i wręcz nieuniknione staje się pytanie, dlaczego je pisze, co go do tego skłoniło? Wielokrotnie stawiałem sobie to pytanie, niemal za każdym razem, gdy zdarzało mi się napisać i opublikować któryś ze swoich politycznych artykułów. Dlaczego to robię i po co? (...) I nie znalazłem innej, lepszej, bardziej prawdziwej odpowiedzi ponad tę, że piszę, ponieważ określone problemy dotyczą mnie osobiście, narzucają się jako obsesyjne tematy. Piszę, ponieważ pragnę te problemy wzbogacić o jakąś inną możliwość ich roztrząsania, odmienną od tych, z którymi się spotykam. Piszę w odpowiedzi na realne inspiracje, a więc z dokładnie takich samych pobudek, jakie skłaniają mnie do pisania wszystkiego, co piszę w ogóle.<sup>21</sup>

Jednak w tym samym fragmencie znajduje również odbicie owa świadomość społecznych powinności intelektualisty, choć autor broni się przed uznaniem jej bez zastrzeżeń. Prezentuje więc to społeczne zobowiązanie niejako w „perspektywie odwróconej”, jako efekt osobistego zaangażowania, a nie „pretensjonalnej” wiary w jego publiczny skutek, nie odrzucając go wszakże w sposób radykalny:

Byłoby postawą bardziej niż pretensjonalną i sprzeciwiałoby się mojej naturze, gdybym choć na chwilę uległ pokusie próżności i uwierzył w to, że swoimi tekstami mogę istotnie wpłynąć na czytelników i w ten sposób dorzucić niewielki choćby kamyczek do tego, co jest mi najdroższe na świecie, a mianowicie do tej budowli, jaką jest niezależne państwo chorwackie i wolny naród żyjący w tym państwie.<sup>22</sup>

Rola „autorytetu intelektualnego” jest jednak - wbrew zastrzeżeniom Jelčića - żywo obecna w świadomości społecznej. Stanowi ona bowiem jeden z wzorców, składających się na model chorwackiej autoidentyfikacji jako **narodu kultury i cywilizacji**, przeciwstawianego otaczającemu go **żywiolowi barbarzyństwa**. Właśnie **brak kultury**, a także wynikająca stąd wrogość barbarzyńców wobec **cywilizacji**; przywództwo **plemiennego watażki (hajduka)**<sup>23</sup>, nie zaś **intelektualnego i moralnego autorytetu**, są podstawowym wzorcem negatywnym, wobec którego Chorwaci określają swoją tożsamość. Współczesna kultura chorwacka - co stanowi znamienne *novum* w odniesieniu do jej

<sup>20</sup> wiceprezydent niepodległej Chorwacji w pierwszym okresie jej istnienia

<sup>21</sup> Jelčić, s. 5

<sup>22</sup> ibidem

<sup>23</sup> Funkcjonowaniu tego ostatniego wzorca we współczesnych mediach i życiu społecznym poświęcona jest wnikliwa i rzetelna książka Ivo Žanicia *Prevarena povijest. Guslarska estrada, kult hajduka i rat u Hrvatskoj i Bosni i Hercegovini 1990-1995. godine*, Zagreb 1998, w której sam spis wykorzystanych materiałów prasowych, fonograficznych i audiowizualnych oraz książkowych antologii ludowej literatury ustnej obejmuje ponad 10 stron (397-409).

dziewiętnastowiecznych, idyllicznych prefiguracji - widzi samą siebie przede wszystkim jako **kulturę miasta**, któremu nadaje się znaczenia **domu**, *polis*, **żywej istoty**, swoistego „uosobienia” *domoviny* (ojczyzny). Miasto nosi znamiona ładu i moralnej wyższości. Jest w istocie synonimem **kultury jako takiej**. Kultury tym cenniejszej, że trwa ona w stałym zagrożeniu chaosem otaczającej ją **bałkańskiej nie-** czy też **anty-kultury**.

Jest to jedno z podstawowych i głęboko zakorzenionych w przeszłości wyobrażeń, właściwie nieustannie aktualizowanych we współczesnym dyskursie patriotycznym. Również w wybranych przez nas tekstach jest ono bardzo silnie obecne. Ograniczymy się zatem do zaprezentowania najbardziej charakterystycznych przykładów jego „tłumaczenia” na konkretne obrazy, struktury retoryczne, czy typy argumentacji. Szczególnie wdzięcznym materiałem ilustracyjnym są w tym przypadku teksty poetyckie i eseistyczne, po nie więc sięgniemy w pierwszej kolejności.

Mile Pešorda, w krótkiej prozie poetyckiej zatytułowanej *Vukovarski coup de grâce. Komentarz do pewnej fotografii w piśmie „Liberation”*, tak oto konkretyzuje ową fundamentalną opozycję:

Ciężkim młotem **na miasto** uderzyli **barbarzyńcy** wschodni: sierp i młot, cyrylica, śmierdząca śliwowica. Spójrz kobieto, co za okropność, uczeń jakiś ulicą zrujnowanego Vukovaru idzie z trzema palcami prawej ręki wzniesionymi wysoko do nieba. »Serbski znak zwycięstwa«, mówi niedouczony francuski korespondent nawet o tych trzech dziecięcych palcach. A ty czujesz trwogę zdobywcy, którego całkiem porzuciły bogi. I pytasz się czy to dziecko z tornistrem na plecach (ta ciemna otchłań na szpaltach »Liberation«) wniesie do swej siedziby, pomiędzy rodziców i zakonników, kłębek serbskich jadowitych węży? (...) Cios łaski **zabójcom miast i mostów**<sup>24</sup> zadało **miasto**, Medjugorje (...), głagolica, łacinka matczyną modlitwa. I twoja chusteczka, Veroniko, którą machasz do mnie w niewiadomą przyszłość.<sup>25</sup>

Przykład ten wart jest szerszego komentarza, ponieważ na organizującą go podstawową opozycję **miasto** ☒ **barbarzyńcy/ zabójcy miast** nakłada się tu szereg opozycji dodatkowych, o bardzo podobnej wartości pragmatycznej, lecz odmiennie zakorzenionych w przestrzeni tradycji. W pierwszym rzędzie jest to przeciwstawienie barbarzyńskiemu, komunistycznemu i bestialnemu Wschodowi - łacińskiego, chrześcijańskiego i humanistycznego Zachodu :

**cyrylica** ☒ **głagolica**<sup>26</sup> **i łacinka**;

<sup>24</sup> **Miast**, czyli tego, co **jest** kulturą, a także **mostów**, czyli tego, co może i powinno **łączyć** (kultury, miasta, ludzi).

<sup>25</sup> *Stamać-Kordowicz*, s. 87, nota o autorze - tamże, s. 154

<sup>26</sup> Głagolica jest pismem **lepszym**, ponieważ jest zachowanym tylko przez Chorwatów, najstarszym pismem słowiańskim, stworzonym na przełomie IV/V wieku przez św. Hieronima (*Jeronima, Jerolima*), jednego z



**sierp i młot**, (barbarzyńca, którego) porzuciły **bogi** ☒ **Medjugorje**;

**śmierdząca śliwowica** ☒ (implicytne, ale oczywiste) **aromatyczne wino**<sup>27</sup>;

**klębek jadowitych węży** ☒ **matczyna modlitwa**.

Ten zespół obrazów aktualizuje historyczną mitologię **Przedmurza** z wszelkimi jej podstawowymi konotacjami, doskonale znanymi również i polskiemu czytelnikowi. Zarazem jednak - wzbogaca go najzupełniej współczesnymi znaczeniami i odniesieniami, które w języku polityki wyrażane są przy pomocy wyraźnie zatracających nowomową konstruktów typu **jugofaszyzm** czy **wielkoserbski nacjonalkomunizm**.

Nieomal każdy detal tekstu Mile Pešordy podporządkowany jest przedstawionym tutaj zasadom: poczynając od tytułowego wyrażenia *coup de grâce*, przyswojonego przez „całą kulturalną Europę”, aż po pointę, w której ów tytułowy cios miłosierdzia okazuje się być tożsamy z miłosierdziem pojętym najdosłowniej, czyli prawdziwie po chrześcijańsku (= katolicku), symbolizowanym przez „łacinę matczyną modlitwę”, (do Matki królującej) w „mieście, Medjugorju”<sup>28</sup> oraz przez „chusteczkę Veroniki” - tej współczesnej i tej dawnej, wynagrodzonej tak hojnie za swoją zdolność do okazania miłosierdzia. To jest najgłębsza, najbardziej prawdziwa obrona **miasta** (Vukovaru, Chorwacji) przed **ciężkim młotem** barbarzyńców.

Antologia *W tej strasznej chwili*, to - mówiąc słowami jednego z jej autorów - „Posąg Miasta”<sup>29</sup> - „strażnika chorwackich kresów”<sup>30</sup>. To ono, przede wszystkim w obrazach Vukovaru i Dubrownika, jest jej prawdziwym bohaterem. I jest to reakcja autentyczna, często bardzo osobista, wywołana przeżyciem realnej tragedii. Jednak ten lament nad Miastem - które „bitwę o piękno toczy” jako „olbrzym przebudzony (...) historią, sztandarem okryty”<sup>31</sup>, którego „kryształową twarz liże płomień”<sup>32</sup>, które „stale świeci/ Przed wrotami Lewantu/ Przed bezduszną zachłannością Bizancjum”<sup>33</sup>, które „modli się wzniesionymi rękoma

---

ojców kościoła zachodniochrześcijańskiego, zwanego w chorwackiej tradycji Chorwatem lub Dalmatinem; obszerniej przedstawia tę kwestię J. Rapacka, zob. *Leksykon tradycji chorwackich*, op.cit., s. 68-70

<sup>27</sup> Więcej na ten temat zob. M. Dąbrowska-Partyka, *Dom w świetle opozycji natura/ kultura - formy przestrzeni artystycznej* (w:) też, *Świadectwa i mistyfikacje*, op.cit., s. 103-117

<sup>28</sup> Co jest niezupełnie zgodne z rzeczywistością, ponieważ Medjugorje to mała, a raczej wiejskim charakterze, miejscowość w rejonie Mostaru, która rozrasta się i zmienia swój charakter dzięki odwiedzającym ją pielgrzymom z całego świata.

<sup>29</sup> A. Stamać, *Ostatnie poranki* (w:) *Stamać-Kordowicz*, s. 134; w wierszu jest to określenie posągu św. Błażeja, patrona Dubrownika, rozbitego podczas serbskiego ostrzału w 1991 roku.

<sup>30</sup> A. Stamać i Ivo Sanader, *Przedmowa do pierwszego wydania*, ibidem, s. 11

<sup>31</sup> A. Stamać, *Burzą nam Dubrovnik*, ibidem, s.102

<sup>32</sup> T. Podrug, *Dubrowniku, znowu*, ibidem, s. 92

<sup>33</sup> M. Peakic-Mikuljan, *List do Dubrownika*, ibidem, s. 81

katedry”<sup>34</sup> - stanowi zarazem istotną manifestację języka podstawowych, integrujących wartości wspólnoty. O tym, że jedną z nich jest **miasto**, dobitnie świadczą przykłady zaczerpnięte również z tekstów zupełnie innego typu.

Działacz franciszkańskiego ruchu na rzecz pokoju i ochrony środowiska, o. Boże Vuleta w swej książce *Proszę mnie nie zapomnieć. Obrazy i symbole wojennych cieni* - w odmiennej tonacji i odwołując się do nieco innego obszaru tradycji - również wielokrotnie powraca do symbolu **miasta**, którego sercem i znakiem najgłębszej tożsamości jest **zvonik** (dzwonnica), zwana też z włoska **kampanila**<sup>35</sup> To ona organizuje przestrzeń miasta w harmonijną całość **duchową**, poddaną Najwyższemu Ładowi i Opiece. I właśnie dlatego wszystko, co wokół niej się skupia, jest przedmiotem najbardziej zaciekłych ataków:

Obrazy z telewizyjnych ekranów napępiały grozą każdą komórkę naszej duszy i ciała: zmasakrowani ludzie (...), powalone **dzwonnice**, »niegdyś łączniki ziemi i nieba«, a dzisiaj »wyprostowane we własnym już tylko imieniu«, jak powiedział poeta Mrkonjić; **kościoly** z powalonymi krzyżami, posągami i ołtarzami skupione w wymownej ciszy, która modlitwy wznoszone przez wieki, ofiary składane przez pokolenia, unosi w niebo do Boga; ruiny **klasztorów i szkół** zdają się wyschniętymi źródłami, które przez stulecia poły ludzkie dusze; szpitale stoją rozbite niczym cmentarze po trzęsieniu ziemi. Myśl, że coś takiego może się zdarzyć również i mojemu **miastu**, obezwładniała mnie całkowicie. I nie był to brak współczucia z ludźmi z innych **miast Chorwacji**; wspólne są nasze świętości, ale to **miasto** jest »moje« w sposób osobliwy. Jeśli mi zburzą **dzwonnice** Sinjskiej Pani, co będzie mi pomagało wznosić głowę ku niebu. Jeśli mi zburzą te **spokojne dachy**, na co popatrzę ze staromiejskiego wzgórza. Jeśli nam zniszczą tę **miłość** i to **piękno**, to jak zdołamy wyleczyć swoje rany.<sup>36</sup>

Źródła owej zaciekłości - jak twierdzi wielu, mniej pokojowo od Boże Vulety nastawionych autorów - tkwią w samej naturze: zarówno (ludzkiej) Chorwatów i chorwackiego **domu - miasta - domoviny** (ojczyzny), jak i (zwierzęcej) nieprzyjaciół, którzy ich zaatakowali. W charakterystyce tych ostatnich szczególnie celuje Dubravko Horvatić. W książce zatytułowanej *Imię zła*, w której zresztą nie oszczędza również i „wroga wewnętrznego”, możemy m.in. przeczytać co następuje:

Może jednak, w spuściznie Borgesa, odnajdą się kiedyś teksty, które przygotowywał do jakiegoś nowego wydania „Podręcznika zoologii fantastycznej”, a pośród nich także i tekst, który mógłby wyglądać następująco:

---

<sup>34</sup> I. Golub, *Ręce katedry*, ibidem, s. 38

<sup>35</sup> *Kampanila* jest charakterystycznym słowem, ale i stałym, rzeczywistym elementem pejzażu nadadriatyckich miast, najsilniej identyfikowanych z kulturą łacińską i śródziemnomorską, a zarazem charakteryzujących się największym przywiązaniem do swoich lokalnych, maleńkich ojczyzn. Na przełomie wieków, młodzi patrioci chorwaccy - „chorwaccy i jugosłowiańscy nacjonałści”- nawoływali do tego, aby przekuć dalmatyński **kampanilizam** w prawdziwie *hrvatski i jugoslavenski patriotizam*. Dla nas ten neologizm jest przede wszystkim świadectwem zakorzenienia w świadomości społecznej owego symbolu, łączonego w sposób oczywisty również i ze świątynią katolicką (w opozycji do cerkwi czy meczetu).

<sup>36</sup> *Vuleta*, s. 11

„Czetnicy.<sup>37</sup> **Istoty człekokształtne**, bardzo agresywne, które z pozoru żyją na sposób ludzki, w rodzinach, wioskach i miastach, wykonując **zajęcia podobne do ludzkich** i dlatego wielu uważa ich za prawdziwych ludzi. Czetnik jest jednak w istocie doktorem Jekylllem i Mr. Hydem **Balkanów**: do sąsiadów, wśród których żyje, a którzy nie wiedzą kim jest, odnosi się serdecznie, nader przyjaźnie, aż do chwili otrzymania od swoich wodzów tajnego rozkazu, który wzywa go do **ataku na znieawidzony przezeń rodzaj ludzki**, celem rabunku jego mienia i zajęcia jak największego terytorium dla **własnego gatunku**<sup>38</sup>. Swoje ofiary dręczy, gwałci i zarzyną na osobliwie okrutne sposoby, których uczy się na specjalnych szkoleniach. Ruszając na wyprawę **przeciwko ludziom** czetnicy zmieniają swój wygląd: zapuszczają włosy i brody, oczy nabiegają im krwią, a powieki puchną. Ze względu na to, że widywano czetników, którzy piją ludzką krew, uczeni z uniwersytetu Yale wiążą ich z wampirami z pobliskiej Transylwanii i *Vlaški*,<sup>39</sup> tym bardziej że wielu spośród nich nosi nazwiska bardzo podobne do nazwisk znanych wampirów z tego terenu. **Metafizyczne, szatańskie pochodzenie** czetników potwierdzają, klnąc się na wszystko, nieliczni, którzy przeżyli niewolę u nich i wbrew swojej woli, z ukrycia obserwowali ich odrażające obrzędy. Chorwaci, do których kraju wdzierają się oni zza Driny i Dunaju, twierdzą natomiast, że pierwsi czetnicy byli **pomiotem wilka i dzikiej świni**,<sup>40</sup> oraz że po matce odziedziczyli **podstępność**, natomiast po ojcu **morderczą, rzeźnicką naturę**. Jeśli nawet odrzucić potężną nienawiść Chorwatów **do czetników, którzy są Serbami**, to jednak **pozostaje faktem**, że średniowieczna Serbia miała w swym herbie głowę wilka, podczas gdy w herbie dziś już zapomnianej Tribaliji, tj. północnowschodniej Serbii i północnozachodniej Bułgarii, widnieje głowa dzikiej świni przebita strzałą. Ci badacze czetnictwa, którzy kierują się wierzeniami Chorwatów na temat pochodzenia czetników, skłonni są uznać, iż oznacza to, że **po ich sparzeniu się wilk zarznął mityczną lochę**.”

Sir Winston Churchill napisał, że czetnicy, **wierni sojusznicy Mussoliniego i Hitlera**,<sup>41</sup> byli **najbrudniejszym** wojskiem drugiej wojny światowej. To jego zdanie odnosi się nie tyle do niskiego poziomu ich potrzeb i nawyków higienicznych, co raczej do ich wyjątkowo ohydnych zbrodni.

Hasło o czetniku do „Podręcznika zoologii fantastycznej”, którego Borges być może wcale nie napisał, ale które mógłby napisać, byłoby, oczywiście bardziej sugestywne od powyższego fragmentu, niewątpliwie napisane z większą wyobraźnią, ale pytam się, czy takie hasło mogłoby komuś uzmysłowić fakt, że **czetnik jest istotą niewątpliwie rzeczywistą**, a nie wymyśloną, choć z całą pewnością należy **do obszaru zainteresowań zoologii fantastycznej**.<sup>42</sup>

Zdecydowaliśmy się tutaj na zaprezentowanie aż tak obszernego cytatu, ponieważ stanowi on znakomitą egzemplifikację zarówno podstawowych, tradycyjnych składników **bestialnego** obrazu wroga, jak i najbardziej rozpowszechnionych sposobów ich wykorzystywania. Nie są one bynajmniej wynalazkiem współczesnych. Nieprzyjacielskie „bestiarium” odnajdujemy już w barokowych i romantycznych poematach przedstawiających

<sup>37</sup> Czetnicy to nie tylko nazwa o historycznym znaczeniu, znanym również polskiemu czytelnikowi, współcześnie reanimowana i rehabilitowana, ze wszystkimi historycznymi obciążeniami, przez skrajnych nacjonalistów serbskich, ale i określenie bardzo często stosowane przez nacjonalistów chorwackich do **ogółu Serbów**, a więc przypisujące jego negatywny potencjał całemu narodowi, z czym mamy zresztą do czynienia właśnie w omawianym tutaj tekście.

<sup>38</sup> W oryginale - *pasmina*, słowo aktualizujące postać Ante Starčevicia (1823-1896) i jego głośne antyserbskie określenie *pasmina slavoserbska* - czyli *gatunek/rasa* Chorwatów o skłonnościach niewolniczych (*slavo* = łac. *sclavus* ⊗ *Slavus* + *Serb* = *niewolnik bez tożsamości*), czyli mówiąc najzwyczajniej - zwolenników jugosławizmu.

<sup>39</sup> *Vlaška* - hist. Wołoszczyzna, współcześnie - pogardliwe określenie Serbii (analogicznie *Vlah* - Serb, w znaczeniu „pastuch”, człowiek nieucywiliżowany, które to znaczenie jest z kolei wynikiem skomplikowanych historycznych migracji i stosunków etnicznych w rejonie Bałkanu). Na ten temat zob. J.Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, op.cit., s. 193-196

<sup>40</sup> Na temat chthonicznej i „antykulturowej” symboliki wilka i świni zob. P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa-Wrocław 1998 oraz K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II: *Kultura duchowa*, cz. 1 i 2, Warszawa 1967

<sup>41</sup> Istotnym, implikowanym aspektem tej sekwencji tekstu jest odparcie podstawowego stereotypu **serbskiej** propagandy nacjonalistycznej: „wszyscy Chorwaci to **ustasze - wierni sojusznicy Mussoliniego i Hitlera**”.

walki z Turkami czy Tatarami, ponadto - jest to ten typ retoryki konfliktu, na który nigdy nie było monopolu ani w dawnym, ani we współczesnym świecie. Podobnie jak teraz, tak i wtedy - odczłowieczenie wroga służyło podniesieniu bojowego ducha, utwierdzało zbiorowość w przekonaniu o własnej wyższości i racjach, mobilizowało do czynu, neutralizowało ewentualne skrupuły jednostek. Wyzwisko zawsze towarzyszyło i zapewne towarzyszyć będzie wojennemu uniesieniu, a sytuacja zagrożenia - stymulowała i stymuluje te wyobrażenia wspólnoty, które nakazują jej określać swoją tożsamość poprzez kontrast do jak najczarniejszego obrazu nieprzyjaciela. Sporządzony przez Horvaticia portret czetnika mieści się całkowicie w ramach powyżej przedstawionych reguł.

Zwróćmy jednak uwagę na nieoczekiwany chwyt, towarzyszący ich zastosowaniu w teście Horvaticia. Gra polegająca na „postmodernistycznym” odwołaniu się do twórczości Borgesa, i to nie tylko poprzez wymienienie jego nazwiska, ale i poprzez sięgnięcie po charakterystyczną dlań technikę literacką, umieszcza niejako tekst Horvaticia „w literackim cudzysłowie” (zapewne z myślą o czytelniku bardziej wybrednym). Odbiorca, dla którego nieważne są takie subtelności, odnajdzie natomiast w owym „haśle do *Podręcznika zoologii fantastycznej*” po prostu opis rzeczywistych zbrodni, katalog własnych zadawnionych uprzedzeń i dobitny wyraz negatywnych emocji, związanych z przywołaną sytuacją „odwiecznego” i współczesnego konfliktu. I jeszcze jedno należałoby tu podkreślić: wybrana konwencja umożliwia bezpośrednie sięgnięcie do narodowego „słownika mitologicznego”, powodując jego bardzo dobitną aktualizację. Dzięki temu w teście literacko „nowoczesnym” istotę przekazu stanowi sygnał typu: „wszyscy wiemy, że są to symbole **prawdziwego** stanu rzeczy”,<sup>43</sup> czyli: „niezależnie od stopnia wykształcenia i wynikających stąd zahamowań lub preferencji, doskonale zdajemy sobie sprawę, że to starcie jest **rzeczywistym** konfliktem **zwierzęcego instynktu** ze światem **wartości ludzkich**.”

To ostatnie stwierdzenie, nie jest oczywiście opisem realnego przebiegu lektury w każdym pojedynczym przypadku. Zakreśla natomiast pożądany „horyzont lektury”, wyraźnie zaprogramowany w teście, czyli rekonstruuje coś, co można by nazwać ramą modalną jego implikowanych znaczeń.

---

<sup>42</sup> Horvatić, s.125-127

<sup>43</sup> Funkcję wzmocnienia tej podstawowej wymowy tekstu spełnia również „opinia Sir Winstona Churchilla”, której rzeczywistego istnienia i brzmienia czytelnik tekstu „postmodernistycznego” naturalnie sprawdzać nie będzie, natomiast czytelnik nieświadomy konwencji najprawdopodobniej uzna ją za „historycznie udokumentowaną opinię europejskiego autorytetu” (rozstrzygnięcie o rzeczywistym statusie wypowiedzi Churchilla nie jest zadaniem naszych rozważań).

Z aktualizacją zespołu symboli określonych tutaj hasłem **miasto - dom - domovina** spotykamy się również w innym tekście Dubravka Horvaticia, zatytułowanym *Dom*,<sup>44</sup> na który powoływałam się już przy innej okazji.<sup>45</sup> Jednak ze względu na jego wyjątkową wartość ilustracyjną, przywołam go tutaj raz jeszcze:

Słowa każdy przeżywa inaczej (...) dla mnie słowo *kuća* (dom) jest synekdochą zewnętrznosci, materialności, zaś słowo *dom* (dom) - wewnętrzności, pierwiastka duchowego. Lecz i słowo *dom* (...) posiada niewątpliwie również swój wymiar konkretny: dzisiaj wiemy, że obrona *domoviny* (ojczyzny) zaczyna się od obrony własnego *domu*. Nasz *dom* jest dzisiaj po części zajęty przez obcych, po części zburzony, po części opuszczony. (...) W ciągu ostatnich miesięcy odwiedziłem chorwackie pola walki (i...) moje uczucia były doprawdy sprzeczne: z jednej strony podziw dla niezłomnych obrońców Chorwacji, których *domami* są teraz ziemianki i okopy na północy *Domoviny*, a na jej południu - potężne kamienne schrony, z drugiej zaś - smutek i gorzkość w obliczu zburzonych chorwackich *kući*, które przestały być *domami*, bo nikt już w nich nie mieszka, nie przydaje im swego ducha, nie wypełnia ich nim. Oglądałem dachy czetnickiego *legla* (gniazda, najczęściej - gniazda żmij), dachy czetnickiej *jazbiny* (nory dzikiego zwierzęcia) i patrzyłem na nie z odrazą, tak jak ze wstrętem ogląda się szczurzy pomiot. A z bólem wchodziłem do zburzonych chorwackich *domów* tam, gdzie *kuće* wciąż jeszcze stały, bo kamień (...) opiera się minom i pociskom wroga. (...) Zburzone są, opuszczone *domy* *człowiecze*, ale i *domy* *Pańskie*, jak długa i szeroka jest *domovina*. W obliczu zburzonych *kući*, w obliczu wczorajszych *domów* musimy przysiąc, że znowu staną się one *domami* wypełnionymi duchem i sensem. Powtórzmy starą chorwacką przysięgę: na *wieczny mój dom*.

Niezwykle istotnym symboliczno - pragmatycznym aspektem tego tekstu jest ścisła dyferencjacja świata ludzkiego i zwierzęcego oraz wartości duchowych i materialnych. Świat ludzki, wsparty transcendentnym autorytetem (*domy* *człowiecze* i *domy* *Pańskie* stają się jednością dzięki ewangelicznemu epitetowi), opiera się niszczycielskiej sile wypęłzającej z węzowych gniazd i zwierzęcych nor. Zniszczone *kuće* znów staną się *domami*, tak jak dziś są nimi ziemianki i okopy, dzięki duchowi chorwackiej *domoviny*, którego nie zdoła unicestwić prymitywna, wyłącznie materialna przemoc wrogich mu bestii. Chorwacka *domovina* jest bowiem poszerzeniem duchowej przestrzeni chorwackiego *domu*, tej zaś duchowym fundamentem jest transcendentna przestrzeń *domu* *wiecznego*.

Sposób, czy też kontekst, w jakim autor odwołuje się do owego wymiaru transcendencji może budzić zasadnicze opory. Nie zmienia to jednak faktu, że w symbolicznym słowniku współczesnej kultury chorwackiej dawne hasło Eugena Kvaternika **Bóg i Chorwaci** odgrywa ogromną rolę, co uzasadnia jego obecność również i w tekstach nastawionych na zupełnie inną funkcję, aniżeli szerzenie chrześcijańskich wartości.

Jedność realnego duchowego świata Chorwatów z transcendentnym światem **prawdziwie chrześcijańskich** (czyli katolickich) wartości podkreślana jest przy najbardziej

---

<sup>44</sup> Horvatić, s. 42-44 ; słowa zaznaczone kursywą zachowuję w brzmieniu chorwackim, dodając w nawiasie ich polskie odpowiedniki, aby zobrazować konsekwencję semantyczno - pragmatyczną autora.

<sup>45</sup> zob. *Dom w świetle opozycji natura/ kultura. Formy przestrzeni artystycznej* (w:) *Świadectwa i mistyfikacje* op. cit., s.

nieoczekiwanych okazjach i we wszystkich właściwie typach tekstów: od religijno - patriotycznej poezji, aż do tekstów naukowych czy propagandowych.

Specjalnie istotną rolę spełnia tu, w oczywisty sposób powiązana z symboliką **domu**, postać Opiekunki Chorwatów - Matki Boskiej z Sinja, a zwłaszcza Orędowniczki Pokoju z Medjugorja, czyli z miejsc bezpośrednio zagrożonych działaniami wojennymi. Mniej obecna wydaje się cudowna Madonna z podzagrzebskiego miasteczka Marija Bistrica, której kult odgrywał chyba największą rolę w czasach programowo ateistycznej i antykościelnej Jugosławii. Jednak niezależnie od wszelkich mniej lub bardziej drobiazgowych rozróżnień Matka Boska od zarania dziejów sprawuje z woli Opatrzności czułą, macierzyńską opiekę nad losami Chorwatów. Charakterystyczną egzemplifikację owej syntezy wzorców ludowej pobożności z patriotyczną gorliwością odnajdujemy w liryce ks. Josipa Lončara, autora siedmiu tomów poetyckich i proboszcza w miejscowości Novska. Oto przykład zaczerpnięty z cyklu *Chorwacki miłosierny Samarytanin*, opublikowanego w tomie *Chorwackie świtanie dla legendy*:

Jaką matkę dać wszystkiemu temu?/ Kogo, kogo matką swoją zwać?/ Kto Chorwatów ma się stać rodzicą?/  
Chorwatka?/ ludzki stwór zwyczajny,/ śmiertelnica?

Dla Chorwacji pełnią - nieśmiertelność!/ Wiecznie winna trwać i rodzić, / zaś kolebkę jej kołysać/ jedynej  
matce uchodzi.

Nieśmiertelna,/ Niebiańska Dziewica,/ dla Chorwatów i Chorwatek/ od zarania z Bożego Zamysłu/  
Chrysturodzica,/ Bogurodzica,/ przy Chorwatach trwała.

Oto ona w Salonie<sup>46</sup>/ oto ona na tarczy,/ oto ona na żaglu,/ oto ona w kościołach,/ i w chorwackich  
kolebkach!/ Wszędzie, wszędzie Maryja!<sup>47</sup>

Drugim, równie częstym symbolem religijnym, odnoszonym do zbiorowego losu Chorwatów jest obraz **Niewinnej Męki**, która w końcu przyniesie/przyniosła narodowe odkupienie. Ten odnowiony mesjanizm bezpośrednio łączy się zarówno z całą symboliką **Przedmurza**,<sup>48</sup> jak i z rozbudowaną autokreacją Chorwatów jako **pierwszych chrześcijan**

---

<sup>46</sup> Salona, dzis. Solin - starożytny port ilirski, potem grecki i rzymski, zniszczony przez najazd słowiańsko - awarski; uciekinierzy z Salony dali początek Splitowi, miastu zbudowanemu na ruinach pałacu Dioklecjana, które odziedziczyło starożytne i wczesnochrześcijańskie tradycje Salony; zob. J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, op. cit., s. 157-158

<sup>47</sup> Lončar, s. 36

<sup>48</sup> W jej obrębie odnajdujemy również i motyw **niewdzięczności/ zdrady Europy**, doskonale nam znany i funkcjonujący bardzo podobnie, jak w tradycji polskiej. Jest on bardzo często używany do opisu postawy „Europy” podczas niedawnej wojny w Chorwacji oraz w Bośni i Hercegowinie, a także sytuacji Chorwatów po drugiej wojnie światowej, nie mówiąc już o epokach wcześniejszych. Ten drugi zakres jego użycia jest nieco bardziej skomplikowany, o czym będzie mowa w dalszym ciągu niniejszego tekstu.

„na Bałkanie”<sup>49</sup> oraz Chorwacji jako **pierwszego uznanego przez Europę królestwa** w tym regionie.

Radosna i dobrowolna przemiana pogańskich „dzieci Słońca” w gorliwych chrześcijan, dokonana na długo przed misją św. św. Cyryla i Metodego, „papieska” (niepotwierdzona) koronacja króla Tomislava (925 r.) oraz (historyczna) koronacja i akt poddania się papieskiej jurysdykcji króla Zvonimira (1075)<sup>50</sup> stanowią legendarno-historyczne kamienie węgielne tej autokreacji.

Aktualizacja najdawniejszej, przez wieki zapomnianej legendy o „dzieciach Słońca”, które przybyły nad Adriatyk z krainy zimna i mroku jest stosunkowo świeżej daty (XIX w.), zaś miejsce z którego przybyli Chorwaci bywa określane rozmaicie, w zależności od koncepcji chorwackiej etnogenezy przyjmowanej przez konkretnego autora.<sup>51</sup> W przypadku przeznaczonej dla dzieci książki Milki Ticy *Dzieci Słońca. Legendy o Chorwatach* miejscem, z którego wyruszyły chorwackie plemiona pod wodzą pięciu braci i dwu sióstr, jest właśnie owa bliżej nieokreślona kraina, na którą spadła klęska zimna i mroku, od której odwróciło się Słońce, nakazując jednak swym dzieciom, ustami najmłodszej z rodzeństwa siostry - wieszczki Bugi, wędrowkę do chorwackiej Ziemi Obiecanej. Jest to wędrowka trudna i wymagająca ofiar; ostatnią - z własnego życia - składa ukochana przez wszystkich Buga, dziewicza kapłanka i poetka. Chorwaci zastają w kraju dla siebie przeznaczonym lud chrześcijański, którego król od razu zauważa ich nadzwyczajne cnoty i zawiera z nimi przymierze, pomimo że są poganami. Ale pozostają nimi niedługo, ponieważ już wkrótce po tym wydarzeniu syn wodza Chorwatów, powodowany odwzajemnioną miłością do córki miejscowego władcy, postanawia wraz ze swym ludem przyjąć chrześcijaństwo, które będzie odtąd wyznawał, za radosnym przyzwoleniem swego ludu i swego dawnego boga:

---

<sup>49</sup> Jest to chyba jedyny pozytywny kontekst, w którym pojawia się **Balkan**, choć często towarzyszy mu zastrzeżenie, że **ten** (chorwacki) **Balkan**, właściwie **nie jest Balkanem**. Również w tekstach krytycznych wobec aktualnej chorwackiej polityki **Balkan** rzadko ma sens neutralny, natomiast często opierają one swoją konstrukcję retoryczną na chwycie „ze względu na te (krytykowane) zjawiska/sytuacje **jesteśmy Balkanem**”; zob. D. Rihtman-Auguštin, *Junaci i klijenti*, „Erasmus”, r. 1996, nr 16, s. 54-61, teje autorki *Zašto i otkad se grozimo Balkana*, „Erasmus” r. 1997, nr 19, s. 27-35; D. Ugrešić, *Kultura laži. Antipolitički eseji*, Zagreb 1996, s. 80: „Narody teraz już byłej Jugosławii (...) dokonują spóźnionej (po dziesięciu latach) egzekucji widma swojego komunizmu. **Balkańska** nekrofilska namiętność do wykopywania starych kości (i zakopywania nowych!) nie oszczędza nikogo (...).”

<sup>50</sup> Na temat funkcjonowania tej postaci we współczesnej polityce propagandowej zob. I. Žanić, *Zvonimir na remontu*, „Erasmus”, r. 1996, nr 15, s. 56-62

<sup>51</sup> Jedną z najnowszych jest teza o irańskim pochodzeniu Chorwatów, pełniąca funkcję podobną, jak teza o celtyckim pochodzeniu Czechów; niestety jej bliższa charakterystyka nie mieści się w ramach niniejszego tekstu

A przed kościołem, przez radosną ciżbę, przebiegała się Gorka, żona Dobromira. Z głębokiego glinianego dzbana, niczym nosicielka wody wiadro ze studni, wyciągała złote ziarna pszenicy, która dojrzała na brzegach wielkiej wody i obсыpywała nimi młodych. Jej głos dosięgał najwyższych szczytów Mosoru:

**Jasny Swantewicie**, podaruj naszemu Pordze i jego Vidzie, naszym dzieciom Słońca, synów i córy. Podaruj im, Dobry Boże, szczęście i długie życie tutaj w tym domu Słońca, tutaj, w tej pięknej naszej Chorwacji.

Podaruj im, Swantewicie, dobrobyt. Podaruj im obfitość. Podaruj... Podaruj... krzyczeli Chorwaci.

Z błaganiami pogan jednoczyły się modlitwy chrześcijan. W przemieszonym gwarze można było usłyszeć:

**Święty Józefie**, patronie rodziny, podaruj, orędowniku nasz, naszym dzieciom Borislavowi - Pordze i żonie jego Vidzie harmonię, miłość i spokój.

A ponad wszystkimi dźwięczało:

O, dzieci Słońca, dzieci moje, **ja, wasz bóg Swantewit, doprowadziłem was oto do nowych źródeł**. Dziś pierwszy z was podarował siebie nowemu światłu świata. **Sam wybrał**. Odchodzę teraz w pokoju na świtogórskie wyżyny - i Stary Wit zaśmiał się zadowolony, zatrzęsł górami i zniknął w błękitnie nieba.

A ze szczytu Biokova rozległo się:

Jam jest światłością świata. Kto we mnie wierzy, żyć będzie na wieki...

Wszyscy zebrani widzieli.

**Dwaj bogowie światła** dotknęli się najwspanialszymi promieniami swego blasku. **Stopili się w jedność wieczności**, a wody Cetiny pod Dinarą płynęły **spokojnie**.<sup>52</sup>

Wizja owego przymierza ludzi, a zwłaszcza bogów nie jest, jak widać, nadmiernie ortodoksyjna. Ale tym łatwiej uchwycić na jej przykładzie te elementy „religijnego” wizerunku Chorwatów, które pełnią istotną rolę w ich współczesnym, zwłaszcza propagandowym portrecie. Od zarania swych dziejów są oni mianowicie narodem mężnym i ofiarnym, lecz nastawionym wybitnie pokojowo, niezmiennie trwającym przy „słonecznej” stronie rzeczywistości, spragnionym wszelkiego rodzaju Światła. Jakkolwiek agresywność nie leży w ich naturze: jeżeli zdobywają, to tylko przez miłość i dla miłości. Pragną jedynie spokojnego życia na ziemi przyobiecanej im przez Swantewita i pobłogosławionej przez Chrystusa. Ich kobiecość jest czuła, mądra i ofiarna - kocha, lecz, prorokuje, błogosławi, dobrowolnie oddaje swe życie, gdy wymaga tego szczęście narodu. Ich męskość jest rozważna, opiekuńcza, odpowiedzialna, słowem - mężna, w starożytnym rozumieniu tej cnoty; brzydzi się gwałtem, brutalnością, nie lęka się zmiany, nie odrzuca nauki.

Chorwaci w tej książeczce - zadedykowanej „z miłością (chorwackim dzieciom - MDP) wygnanym przez czetników ze swoich ciepłych domów”<sup>53</sup> - są ludźmi, którym obce jest wszelkie zło. Nie zdarzają się pośród nich zawiści i zwady, pragną jedynie zgody pomiędzy sobą i przyjaźni ze światem.<sup>54</sup> Tę baśniową społeczność, która przetrwała w

---

<sup>52</sup> *Tica*, s. 131

<sup>53</sup> *Tica*, s. 133

<sup>54</sup> Nieobecny w tej książce motyw narodowej niezgody jako przyczyny wszystkich historycznych klęsk narodu towarzyszy w chorwackiej tradycji wspomnianej już postaci króla Zvonimira, otoczonej legendą ukształtowaną przez: „opowieść o tragicznej śmierci króla, która pojawiła się po raz pierwszy w chorwackiej redakcji *Latopisu popa Dukljanina z Baru* (XIV lub XV w.). Wedle tego anonimowego autora, dobry król Zvonimir, za czyich



„matczyńskich opowieściach z dawnych czasów”<sup>55</sup>, ale i w rzeczywistości „ciepłych chorwackich domów”<sup>56</sup> zło może zaatakować **tylko z zewnątrz**.

Chorwacja i Chorwaci nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za **krzywdy** doznane w toku swoich dziejów, ani też za to, że po raz kolejny padli ofiarą wewnętrznej zdrady *petokolonaša* i *jugonostalgičara* (członków piątej kolumny i „jugonostalgików”) oraz zewnętrznej agresji *jugofašista* i *velikosrpske/četničke pasmine čovjekolikih bića* („jugofaszystów” i wielkoserbskiego/czetnickiego gatunku istot człekopodobnych).<sup>57</sup>

Opisany tu model konfrontacji **kultury z barbarzyństwem**, inaczej: **Słońca-Baranka z bałkańskim wilkiem-komunistą** przeniknął nawet do języka nauk humanistycznych, a przynajmniej do pewnej ilości tekstów, które roszczą sobie pretensje do takiego miana. W bardzo skądinąd ciekawym i dowodzącym dużej kompetencji studium Dražena Katunaricia *Powrót barbarogeniusza. Stosunek wyobraźni i rzeczywistości w obrębie ruchu literackiego zwanego zenityzmem*<sup>58</sup> ten rodzaj wyobraźni zdominował rzeczywistość naukowego wywodu.

Prawdą jest, że język i program Ljubomira Micića same się proszą o takie ich potraktowanie. Micić powołał do życia postać bałkańskiego barbarogeniusza, który zgwałci, zdepcze i w ten sposób odnowi starą, zgniłą Europę, zalawszy ją uprzednio krwią, wytoczoną przez tegoż Barbarogeniusza sprzymierzonego z Czerwoną Żmiją Rewolucji. Wieścił walkę Wschodu z Zachodem, krwawy pojedynek kultur, i naturalnie - pożar Paryża, w którym następnie osiadł i umarł w zapomnieniu. Był swoistym „odkryciem” początku lat osiemdziesiątych, kiedy to zarówno serbscy, jak i chorwaccy literaturoznawcy i historycy sztuki rekonstruowali swoją najnowszą tradycję, wzbogacając ją o tzw. historyczną (ponadnarodową) awangardę. Ponieważ „Zenit” początkowo wychodził w Zagrzebiu, a następnie w Belgradzie, a sam Micić próbował nawiązać kontakty nawet z krakowską

---

rządów panował powszechny dostatek, ład i sprawiedliwość zwołał wielkie zgromadzenie koło Kninu (Knin był rezydencją Zvonimira), aby na prośbę cesarza i papieża poprowadzić Chorwatów na wyprawę krzyżową. Niechętni wyprawie *niewierni Chorwaci* zbuntowali się i zabili króla. Ten umierając rzucił na nich klątwę, oby nigdy więcej nie mieli *władcy swego języka*. Po śmierci Zvonimira, król węgierski najechał na ziemie chorwackie i zawładnął nimi.” J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, op. cit. s. 200

<sup>55</sup> *Tica*, s. 133

<sup>56</sup> *ibidem*

<sup>57</sup> Określenia przytoczone w brzmieniu oryginalnym są charakterystyczne dla agresywnych tekstów propagandowych i naturalnie nie używa ich autorka *Dzieci Słońca*. Jednak zaproponowany przez nią autoportret, przyswojony w odpowiednio wczesnym okresie życia, wzmaga podatność na epitety tego drugiego rodzaju. Ponadto - ani przez chwilę nie powinniśmy zapominać, że wszystkie te typy tekstów istnieją w obiegu społecznym **symultanicznie**, zaś o wiele bardziej wpływowy język oficjalnych mediów jest w dużej mierze ( a tym bardziej był podczas bezpośredniego konfliktu) niemal tożsamy z językiem agresywnej propagandy.

„Zwrotnicą”, nie mówiąc już o bardziej znanych pismach i postaciach, to „zenityści” doskonale nadawali się na bohaterów tej historycznoliterackiej rekonstrukcji.

Jednak Dražen Katunarić dostrzega w samym zenityźmie, a zwłaszcza w jego „reanimacji” i rewaloryzacji sprzed kilkunastu lat - przede wszystkim powrotną falę **bałkańskiego barbarzyństwa** i wielkoserbkiego **szowinizmu**, której prawdziwego charakteru i niesionego przez nią niebezpieczeństwa prawie nikt wówczas nie potrafił, a przede wszystkim **nie chciał** rozpoznać:

Tak oto Micić wkroczył w przestrzeń publiczną,<sup>59</sup> ale minie jeszcze sporo czasu, zanim jego, i nie tylko jego hasła zostaną wprowadzone w życie; zanim zenityzm, opisany jako „ekspansja barbarzyńskiej siły nagiego człowieka” przekroczy granicę słów i jakimś czarodziejskim sposobem przeniesie się do świata fizykalnego. Jeszcze było za wcześnie, to wszystko było jeszcze badaniem granic swobody, stosunku sił, zakresu ewentualnego wyzwania. Należało przygotować grunt dla słów, które dopiero zakiełkują w powodzi euforii. Właśnie dlatego awangarda przychodzi - przed!

Jakkolwiek „mroczny, demoniczny i szowinistyczny” (...) nie byłby barbarogeniusz, najważniejsze było to, aby powrócił, aby znów zaczął istnieć, z towarzyszeniem jak najgłośniejszych dzwonów i fanfar. (...) I to jego belgradzkie istnienie, powrót do rzeczywistości (...) były właściwie - gdy popatrzymy na to dzisiaj, z bardziej odległej perspektywy - autentycznym wyrazem uwalniania się skrzepowanych sił tamtego okresu, o wiele poważniejszym od jakiegokolwiek taniej prowokacji. Bo wraz z barbarogeniuszem powracała serbskość jako idol, powracał mit o narodzie wybranym przez Boga, zaufanie do własnej rdzenności i mesjanicznej siły, ale i głęboko zakorzeniona odraza do hulaszczej, zgniłej i obcej Europy. (...)

Zupełnie inaczej wyglądał powrót barbarogeniusza do Zagrzebia, z którego niesławnie wywędrował w odległym 1923 roku. Co poniektórzy obawiali się (...), że ta wystawa nie doceniając inteligencji Zagrzebian, mogłaby otworzyć stare rany z czasów, gdy Micić szydził z tej „imponującej barowej spluwaczki”, ze względu na sławetną „papugowość” chorwackiej kultury. (...) Tymczasem Zagrzeb nie okazał niezadowolenia. Oporu także nie. (...) Zagrzeb był wówczas dotknięty komunistyczną amnezją (i nie chciał sobie przypomnieć wszystkich zenitystycznych kampanii przeciwko chorwackim literatom i politykom).<sup>60</sup>

Jak widać, chrześcijański wymiar chorwackości nie został w tym akurat tekście zaktualizowany. Zamiast niego pojawiają się jednak motywy **naiwności** i **komunistycznej amnezji**. Należałoby je odczytać - zresztą w zgodzie z wielokrotnie wykesplikowaną intencją autora - jako chorwacką niezdolność do przypisania komukolwiek nieczystych intencji lub złych zamiarów, a także - jako zaniedbanie narodowego interesu na skutek, wspartych psychiczną i realną przemocą, **komunistycznych** (serbskich) **manipulacji** chorwacką tradycją i tożsamością.<sup>61</sup> Swoje tezy autor obudowuje wieloma argumentami

---

<sup>58</sup> Zenityzm był swoistym konglomeratem ekspresjonizmu, futuryzmu i dadaizmu, którego program stworzył serbski pisarz Ljubomir Micić. Propagowało go pismo „Zenit” (stąd nazwa), wychodzące w Zagrzebiu, a następnie w Belgradzie w latach dwudziestych naszego wieku.

<sup>59</sup> Chodzi o wystawę „Zenit” i *awangarda 20-tih godina*, którą zaprezentowano w Belgradzie w lutym i marcu 1983 roku, a w Zagrzebiu w kwietniu tegoż roku.

<sup>60</sup> *Katunarić*, s. 46-47

<sup>61</sup> Która - co stanowi implikację oczywistą - zawsze była (za wyjątkiem grupy renegatów) **antykomunistyczna i antybarbarzyńska**.

„tekstologicznymi” i socjologicznymi, którym - pojedynczo - nie sposób odmówić rzetelności:

Atmosfera rozpalonych namiętności (z procesem sądowym włącznie), ostrych ataków i płomiennej obrony, przebudzenia *beogradske čaršije*<sup>62</sup>, rodzi się wokół tej wystawy, i to, jak się wydaje, **wbrew intencjom jej twórców i znawców** problemu. Ci ostatni pragnęli zapewne przytłumić, a nawet pominąć polityczne znaczenie wystawy. Choć przedstawili Ljubomira Micicia raczej jako kolekcjonera awangardowej sztuki (...), aniżeli jako przywódcę ruchu, artystę oraz ideologa zenityzmu, to jednak osiągnęli coś wręcz przeciwnego: obdarzyli go w ten sposób obecnością niezwykle wyzywającą, czyli tym bardziej niszczycielską i nieodpartą. Społeczny odbiór tej wystawy opiera się na klasycznym *qui pro quo*, tak rozpowszechnionym w systemach totalitarnych.<sup>63</sup>

Czasopismo *Zenit*, które nigdy nie kryło swojego ścisłego związku z ideałami rewolucji październikowej w Rosji (...), które za cel stawiało sobie zburzenie wstrętnej mu europejskiej kultury mieszczańskiej, spotkało się po upływie połowy stulecia z wściekłym atakiem (...) ze strony komunistów właśnie, i to w kraju zrealizowanej utopii. (...) ...negatywne stanowisko partii, jak to zwykle bywa, jedynie podgrzało nastroje i zainteresowanie publiczności czasopismem *Zenit*, zadenucejowanym „nacjonalizmem” (twórców wystawy - MDP), osobą i twórczością Ljubomira Micicia.

W zupełnie innym, proroczym, duchu wypowiedział się Bogdan Bogdanović<sup>64</sup>, który jako sens tej wystawy odsłonił powrót idei wielkoserbskiej tylnymi drzwiami, w przebraniu i opakowaniu awangardowej sztuki. Przewartościowanie zenityzmu, które się w następstwie tej ekspozycji dokonało, nie mogło być we wczesnej epoce post - titowskiej aż tak przypadkowe, aby można było po prostu pominąć jego polityczny kontekst.<sup>65</sup>

Z powyższym wywodem można się zgodzić. Natomiast poczynione przez autora uogólnienia są wyraźnie oparte o wizję **nacjonalistyczno-komunistycznego, wielkoserbskiego, antychorwackiego spisku**. Trudno bez zastrzeżeń zaakceptować traktowanie zenityzmu jako programu politycznego, prezentowanie go jako przemyślanej syntezy nacjonalizmu i komunizmu, a zenitytystycznych tekstów - jako *exemplum* totalitarnej **nowomowy**. Trudno do końca uwierzyć w demoniczność roli, jaką odegrał jego „powrót” w dalszym dramatycznym rozwoju wydarzeń. Postawienie dadaistycznych enuncjacji Micicia w szeregu takich tekstów jak powieści Danka Popovicia *Księga o Milutinie* czy Vuka Draškovicia *Nóż*, obok utworów i rozlicznych wypowiedzi Dobricy Ćosicia, a wreszcie - obok *Memorandum Serbskiej Akademii Nauk* wydaje się mimo wszystko nieporozumieniem. Jest ono wynikiem głębokiego przekonania autora, że:

(...) w słowach takich jak: zenit - nacja - klasa, zawarta jest wiara w to, że ich nieustanne powtarzanie nada im cielesność. Dlatego niosą one groźbę przemocy. (...) We wszystkich **sztukach totalitarnych** rzeczywistość nie ma innego zadania ponad to, by bez oporu podporządkować się fikcji. (...) W zenityzmie Micicia spotkały się obie totalitarne ideologie, które wyrażały się poprzez sztukę. (...)

---

<sup>62</sup> Wyrażenie *beogradska čaršija* oznacza dosłownie „belgradzkie targowisko, dzielnicę handlową”, przenośnie - „belgradzkie mieszczaństwo, opinię publiczną”, natomiast jego sens kolokwialny odpowiada dokładnie treści polskiego wyrażenia „Warszawka”, odniesionej naturalnie do realiów serbskich (także bośniackich, ponieważ słowo *čaršija* jest turcyzmem, znanym ewentualnie polskiemu czytelnikowi z niektórych przekładów dzieł Ivo Andrić).

<sup>63</sup> [w przypisie autora: „Albo, jak powiada A. Flaker „Doszło do paradoksu: pismo głoszące pochwałę bałkańskiego prymitywizmu zostało zamknięte z powodu »komunistycznej propagandy«, in *Nomadi ljepote*, 624, Zagreb 1988, str. 194”]

<sup>64</sup> Serbski intelektualista, znana postać demokratycznej, antynacjonalistycznej opozycji.

<sup>65</sup> *Katunarić*, s. 42-43, podkr. MDP

Dopiero dzisiaj możemy sobie uświadomić **duchowo-historyczny sukces i znaczenie zenityzmu**, po tym jak nabrał powagi, po tym jak mesjanistyczne ideały wojowniczego ducha barbarogeniusza wcieliły się w **wojenną rzeczywistość serbskiego nacjonalizmu**. Przez niego zostało posiane ziarno owej przyszłości, która jest dzisiaj teraźniejszością, czego pragniemy dowiedzieć w niniejszym studium.<sup>66</sup>

Podobna wizja chorwacko - serbskiej historii XX stulecia, eksplikowana w dużej mierze językiem symboli **religijno-politycznych** znalazła wyraz w tomie *Iskra w Bleiburgu*, zawierającym wystąpienia z sympozjum poświęconego wydarzeniom, które Chorwaci często porównują ze zbrodnią katyńską. Jednak bardziej adekwatnym punktem odniesienia wydaje się w tym przypadku dramat opisany w *Kontrze* Józefa Mackiewicza. Chodzi bowiem o wydanie wojskom Tita, w maju 1945 roku, oddziałów Niezawisłego Państwa Chorwackiego, które schroniły się w Austrii i poddały Anglikom. Wydano je wraz z wieloma cywilnymi uciekinierami. Część z nich zlikwidowano na miejscu, resztę pognano do obozów i więzień, głównie w północnej i centralnej Serbii. Ich drogę naznaczyło wiele ofiar, których liczbę trudno ustalić.<sup>67</sup> Była to jedna z najstaranniej ukrywanych i najbardziej niesławnych kart w dziejach powojennej Jugosławii.<sup>68</sup> W sposób bezwzględny zastosowano tu zasadę zbiorowej odpowiedzialności za krwawe porachunki wojenne pomiędzy ustaszami, czetnikami i komunistami.

Tych kilka zdań pełni rolę koniecznego wprowadzenia, ponieważ - jak można przypuszczać - wydarzenia te są większości polskich czytelników nieznane. Ponadto - mają one swój aktualny i bardzo skomplikowany wymiar. W wielu wypadkach przejmują rolę psychologicznego mechanizmu stłumienia i wyparcia, działającego na skalę społeczną. Ponieważ jednym z najważniejszych środków propagandy komunistycznej, represjonującej ambicje narodowe w imię przysłowiowego *bratstva i jedinstva* (braterstwa i jedności) narodów Jugosławii, było nieustanne manipulowanie „niebezpieczeństwem nacjonalizmu”; ponieważ synonimem tego niebezpieczeństwa uczyniono ustaszy i czetników; ponieważ agresywna, nacjonalistyczna propaganda serbska końca lat osiemdziesiątych na pierwszy plan wysuwała konieczność rewanzu za *ustaška klanja srpskoga življa/naroda* (ustaszowskie rzezie serbskiej ludności/narodu) - to znaczna część chorwackiego społeczeństwa zapragnęła uwierzyć, że na Chorwatach nie ciąży żadne historyczne winy. Zbiorowy autoportret „narodu

---

<sup>66</sup> ibidem, s. 70-71, kursywa autora, podkr. MDP

<sup>67</sup> Nie podajemy tu żadnych danych, ponieważ jednym z istotnych momentów „wojny medialnej”, która poprzedzała i podsyciała wojnę rzeczywistą była manipulacja trudno weryfikowalnymi liczbami. Nierzadko przekształcała się ona w gorszącą licytację ofiar, nieliczni badacze próbowali ustalić materialną prawdę, jednak trudno w tej chwili mówić o jakichś ostatecznych i miarodajnych rozstrzygnięciach tej kwestii.

kultury, pokoju i chrześcijańskiego miłosierdzia” bardzo ten proces ułatwił. Reakcje obronne stworzyły podatny grunt dla rehabilitacji kolaboracyjnego, ale „własnego” państwa, jego przywódców i jego polityki.

Jednak okrutne mordy dokonywane pod hasłami ruchu ustaszowskiego rzeczywiście miały miejsce, a eksterminacyjna polityka wobec Żydów i Serbów jest faktem dowiedzionym. Jego wymowy w żaden sposób nie łagodzi oryginalna propozycja prezydenta i profesora historii Franja Tudjmana, aby na terenie obozu zagłady w Jasenovcu wznieść „wspólny pomnik dla wszystkich ofiar drugiej wojny światowej”. Nie na wiele również się zdają misterne propagandowe wywody dowodzące, że Serbowie ginęli „jako komuniści”, czyli przestępcy polityczni, a więc o żadnej polityce eksterminacji narodu nie może być mowy.

Masowe morderstwo w Bleiburgu i usłana ciałami ofiar droga powrotu do „jugosłowiańskiej ojczyzny” zaczęły w wielu środowiskach spełniać rolę kompensacyjną. Przyczyniła się do tego wcześniejsza działalność chorwackiej diaspory, zwłaszcza w Argentynie, na rzecz upublicznienia tej ponurej tajemnicy, oraz integracja owej diaspory z młodym państwem chorwackim. Prawda o Bleiburgu stała się nie tylko zapisaniem „białej plamy” w chorwackiej historii, ale i remedium na „czarne karty” narodowych dziejów:

Całościowy serbski stosunek do Chorwatów od chwili zjednoczenia w 1918 roku mógł każdemu choć trochę myślącemu człowiekowi podsunąć wyobrażenie miesiąca maja 1945 roku. A **Bleiburg jest wyobrażeniem roku 1991**. Biorąc pod uwagę liczbę zamordowanych w Bleiburgu, a także i to, że ogólna liczba ofiar, które zginęły w obozach oraz w trakcie deportacji na terytorium dzisiejszej Chorwacji (oprócz Bleiburga - J.M.) wynosi 59.639 (Franjo Tudjman, *Bezdroża*, Nakladni zavod Matice Hrvatske, str. 56-57, Zagreb, 1989), trzeba sobie postawić proste pytanie: **za co Chorwaci przepraszają już od 50 lat?** Wróg ustukrotnił liczbę swoich ofiar i tymi fałszywymi danymi macha przed nosem całego świata, bijąc we wszystkie dzwony i już od 50 lat denuncjując Chorwatów jako naród o „wrodzonych” *genocidnih* (ludobójczych) skłonnościach.<sup>69</sup>

Oto charakterystyczne tytuły referatów naukowych wygłoszonych na tym sympozjum: *Srpski genocid nad Hrvatima* (Serbskie **ludobójstwo** na Chorwatach); *Odlazak neporaženih* (Odejście **niezwycięzonych**); *Bleiburg - najveće povijesno stratište hrvatskog naroda* (Bleiburg - największe **historyczne miejsce kaźni narodu chorwackiego**); *Žrtve oko Bleiburga i na križnom putu* (Ofiary w okolicach Bleiburga i **na drodze krzyżowej**). Ich autorzy,<sup>70</sup> powołując się na dane historyczne i statystyczne, na „obiektywne prawa ewolucji społecznej”, posługując się metodami dokumentacji i pojęciową aparaturą nauk społecznych,

---

<sup>68</sup> O analogicznym losie Słoweńców bardzo wcześnie odważył się przemówić wybitny poeta Edvard Kocbek; zob. J. Sławińska *Poetycka kosmogonia Edvarda Kocbeka*, Kraków 1993

<sup>69</sup> J. Marević, *Proslav* (w:) *Bleiburg*, s.11

<sup>70</sup> Są nimi (w kolejności wymienionych tytułów): I. Gabelica, ibidem s. 19-30; I. Košutić, ibidem, s. 31-42; N. Kujundzić, ibidem, s. 43-53; V. Žerjavić, ibidem, s.73-89

w sferze wniosków, a co ważniejsze - w sferze retoryczno-językowej nie wychodzą w istocie poza (autoterapeutyczną)<sup>71</sup> konkluzję zawartą w poetyckiej prozie Zlatka Tomičića, opublikowanej w tymże tomie:

To miejsce, gdzie jednego dnia zginęła **największa liczba naszego narodu**,<sup>72</sup> gdziekolwiek i kiedykolwiek przedtem nie ginął, (...) to miejsce jest wielkim **oltarzem ofiarnym**, z którego płynęła **krew za naszego Boga - Boga Chorwatów**, by napełniło się jego serce miłosierdziem i **aby ofiary nasze przyjął jako rękojmię naszego państwa - świętej boskiej społeczności**, tak jak ją widział Ante Starčević<sup>73</sup> - i jako rękojmię wybaczenia swojemu narodowi, który **blądził**, ale ginął **zawsze niewinny i sprawiedliwy** przed Bogiem. **Miejsca naszej zagłady** - (...) - to nasze **ofiarnie ołtarze**, z których wznosi się **święty dym**, drażniący oblicze Boga, wyciskający **lzy Jego** i przywołujący Jego nieskończone **miłosierdzie**. On nie zapomina łez naszych i naszego bólu.

Dlatego to miejsce, przestrzeń największej **kaźni Chorwatów w historii**, wydaje się tak **niewinne**, tak **czyste**. To **duch nasz uświęcony** zapanował nad nim i **przeniknął je swą dziewiczą i nieskalaną pięknnością**. To jest miejsce **niewinności i nowego przymierza wiecznego narodu Chorwatów z jego Bogiem**. My nie tylko jesteśmy narodem, za który umarł **jego Bóg**, my jesteśmy narodem, który **ginął za swojego Boga**, narodem który **swą cudowną krwią pomnożył Jego boski majestat**. I tak oto **wzniósł On nas do Siebie jako swój lud wybrany**, jako **swoje ukochane dziecko**. On wie najlepiej, **kogo umiłował**.<sup>74</sup>

Wydaje się, że obszerniejsze komentowanie tego cytatu obrażałoby inteligencję i językowo-stylistyczną kompetencję czytelnika, dlatego też poprzestajemy na podkreśleniu w tekście wyrażen najbardziej charakterystycznych dla narodowej retoryki tego typu.

Jej eskalację stanowi już klasyczna nowomowa, przystosowana do potrzeb dyskursu nacjonalistycznego, której przykłady rozsiane są po tekstach najrozmaitszego typu, a najbardziej udane jej wytwory przeniknęły do języka ogólnego. Są to przede wszystkim złożenia typu *jugofašizam*, *jugoboljševizam*, *jugonostalgija/ jugonostalgicar*, których podstawowe znaczenie skupia się w części *jugo-*. Ich konotacje są zdecydowanie obelżywe, zaś one same zajęły w istocie (na zasadzie odwróconej symetrii) miejsca zarezerwowane w czasach komunistycznej Jugosławii dla *nacjonalizmu*, *imperializmu* oraz *klasnog/ unutrašnjeg neprijatelja* (wroga klasowego/ wewnętrznego). Zgodna z najważniejszymi wyznacznikami nowomowy jest znaczeniowa płynność tych neologizmów (w aspekcie stosunku znak - desygnat/ denotat) oraz towarzysząca jej rytualność sposobów użycia. Pierwsze dwa leksemy określają na ogół wroga zewnętrznego, zwykle Serba, ale bywa nim również *muhamedanac*<sup>75</sup>, o ile występuje przeciwko Chorwatom, lub odwołuje się do jakichkolwiek jugosłowiańskich

<sup>71</sup> Roztrząsanie zasadności i skuteczności metod tej autoterapii nie jest naszym zadaniem.

<sup>72</sup> Pozostawiamy tu w przekładzie anakolut (?) obecny w oryginale

<sup>73</sup> Ante Starčević (1823-1896), zwany Ojcem Ojczyzny, twórca radykalnego programu niepodległościowego i Partii Prawa, której zawołaniem było stworzone przez Kvaternika hasło *Bog i Hrvati*; negował istnienie narodu serbskiego, przyszłe narodowe państwo Chorwatów widział jako Wielką Chorwację (południowa Słowiańszczyzna oprócz Bułgarii), zob. J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, op.cit., s. 170-176

<sup>74</sup> *Bleiburg*, s.140-141

<sup>75</sup> Jest to obelżywe określenie muzułmanina w opozycji do neutralnego - *musliman*

tradycji. Ostatni - jest zasadniczo określeniem wroga wewnętrznego, *petokolonaša* (członka piątej kolumny), który z niedostateczną gorliwością dokonuje narodowych obrzędów, albo wręcz odmawia swojego w nich udziału.<sup>76</sup>

Obiektem podobnych operacji stało się również, przez wiele lat neutralne - na ile pozwalało na to jego znaczenie - łacińskie zapożyczenie *genocid* (ludobójstwo), od którego utworzono całą rodzinę silnie nacechowanych wyrazów pokrewnych : *etnocid*, *kulturocid*, *memoricid*.<sup>77</sup> Ta płodność znaczeniowa przyswojonego latynizmu wydaje się zastanawiająca w konfrontacji z odnowionym puryzmem językowym, który nie tylko *domoljubljem* zastępuje, niegdyś „jugosłowiański”, inny latynizm - *patriotizam*, ale również proponuje Chorwatom by nie latali *avionom* lecz *zrakoplovom* (powietrzopływem), ważne wiadomości przekazywali nie *telegramom* lecz *brzobjavom* (szybkogawem), a rozmawiali nie *preko telefona* tylko posłużyli się w tym celu *brzoglasom* (szybkogłosem).<sup>78</sup> Być może *srpski genocid*, *kulturocid* i *memoricid* narodziły się jako replika europejskiego, chorwackiego *narodu*, chorwackiej *kultury* i chorwackiej *pamięci (tradycji)* na barbarzyńskie, „wsiowe”, bałkańskie określenie *ustaška klanja*?<sup>79</sup>

„Dziewiczą i nieskalaną piękność uświęconego ducha” naród winien osiągnąć nie tylko w obrębie języka, ale i we wszystkich innych sferach swojego życia. To samodoskonalenie wymaga jednak rachunku sumienia i gotowości do poświęceń. Franciszkanin, o. Stanko Duje Mijić wzywa Chorwację do spotkania z samą sobą, nie odwołując się jednak do symboliki zaprezentowanego powyżej katolicyzmu ludowo-narodowego, lecz sięgając po język jego współczesnych elit intelektualnych, czyli po słownik chrześcijańskiego personalizmu:

Zburzona i zmasakrowana Chorwacja, wraz ze swym poniżonym i wygnanym narodem, zdaje się powracać do życia i jest na najlepszej drodze do spotkania z samą sobą. W tym spotkaniu ze sobą, już niemal wszyscy spozbrzegli i zrozumieli, czym były „wczorajsze” czasy i życie. Wielu umiało nadać sens „dzisiejszym”

---

<sup>76</sup> Na przykład *poznata petokolonašica* (znana *petokolonašica*) Rada Iveković, wymieniona z nazwiska, a także niewymieniona z nazwiska, lecz przywołana aluzją do swego najbardziej znanego utworu, *Dubravka Ugrešić*; zob. *Horvatić*, s. 237-241

<sup>77</sup> Odpowiednio - *etnobjójstwo*, *kulturobójstwo*, *pamięciobójstwo*; zob. *Genocidom do istrebljenja. Srpski zločini* (Przez ludobójstwo do zagłady. Serbskie zbrodnie), op.cit.

<sup>78</sup> Bože Vuleta w tekście zatytułowanym „*Przyjdźcie na chleb i wino*”, który opowiada o próbie nawiązania kontaktu z serbskimi oficerami wyjaśnia: „Dla określenia wojska jugosłowiańskiego, w odróżnieniu od chorwackiego, używam terminu *armija*, zamiast słowa *časnik* (oficer) - słowa *oficir*, zamiast słowa *zrakoplov* - słowa *avion*.”

<sup>79</sup> Dosł. - ustaszowskie rzezie; jednak słowo *klanje* o wiele silniej, aniżeli polska *rzeź*, która coraz bardziej przybiera odcień metaforycznego, podniosłego znaczenia, kojarzy się z czynnością zabijania (zarzynania) zwierząt. Opozycja *klati* (zabijać zwierzę) ☒ *ubijati* (zabijać człowieka) jest wyraźna i konsekwentna.

wydarzeniom i aktualnemu stanowi rzeczy, lecz niektórych wciąż jeszcze dręczy beznadziejność, wynikająca stąd, że został naruszony ich „spokój, nawyki oraz image”, że muszą przejść przez „czyściec” i przez wiele wyrzeczeń. Wielu uspionych i ukołysanych „wczorajszym snem i spokojem”, **deprymuje i głęboko rani los osieroconych dzieci**, zburzone miasta i wsie, nieprzerwany potok **nieszczęśliwych uchodźców**. A nie przeszkadzał im nie tak dawny los chorwackich mężów i *rodoljubów*<sup>80</sup>, przez całe dziesięciolecie „masakrowanych”, fizycznie i duchowo, narodowo i kulturalnie. Oskarżają demokratyczne wybory, demokratyczną władzę i samego prezydenta Republiki. Lamentują nad tym, co pozostało już za nami tak daleko, że nigdy nie powróci. Wspominają dni „pełnych mis w ziemi egipskiej” i nazbyt ciężka jest dla nich ta męcząca wędrówka „przez pustynię”, która prowadzi do „ziemi obiecanej” - do demokratycznej, wolnej i niezawisłej Chorwacji. Są to „*individualčine*”<sup>81</sup> i kolektywiści”, materialści i hedoniści, których głęboko rani proces **dojrzewania do tego, aby stać się osobą**, podobnie jak proces dojrzewania do wolnego i niezawisłego państwa. **Bez ofiar i wyrzeczenia się siebie w żadnym razie nie można stać się osobą. Bez ofiar i krwi w żadnym razie nie można osiągnąć politycznej wolności narodu i jego państwa.** Sto, dwieście, milion chorwackich żywotów nie jest wart tyle, ile warte są chorwacka wolność i niezależność. Tego mięczaki i delikatnisie, egoiści i kolektywiści, zrozumieć nie potrafią, ponieważ żyją tylko własnym życiem, tylko swoim czasem, ponieważ tylko im ma być „dobrze”. To są falsyfikaty ludzi, życia i czasu. Tacy nie myślą o przyszłości, nie ogarniają nawet pojęcia przyszłości uniwersalnej, a cóż dopiero mówić o pojęciu wieczności i życia wiecznego. Nie rozmyślają o tym, że również po nich żyć będą ich potomkowie, którym powinni stworzyć lepsze i szczęśliwsze życie, dla których - w zgodzie z ludzką i Boską zasadą etyki i moralności - winni znieść cierpienia i wyrzeczenia, przelewać krew i ginąć - po to aby potomnym żyło się lepiej.<sup>82</sup>

To bardzo osobliwa wizja personalizmu jako filozofii osoby ludzkiej, osobliwa również jako wizja jej powinności wobec Innych i wobec Boga . Sięgając po fundamentalny symbol tej filozofii, autor zakreśla taki obszar zobowiązań, w którym osoba staje się pozbawioną twarzy, jedną ze stu, dwustu, albo i miliona „ofiar krwi”, składanych na ołtarzu „politycznej wolności narodu i jego państwa”. W którym ludzie dostrzegający **twarze** innych są „falsyfikatami ludzi, mięczakami, egoistami i kolektywistami” zarazem. Czy jest to nowe oblicze **narodu wybranego**, twarz **ofiary** zwycięskiej, która odbywszy swą **krzyżową drogę**, obroniwszy swoje **miasto**, zatriumfowała wreszcie nad **barbarzyńcami**? Jak będą wyglądały jej następne spotkania - ze sobą i z Innymi?

---

<sup>80</sup> *Rodoljub* - dosł. „ktoś, kto kocha swój ród” - patriota (narodu), analogicznie *domoljub* - ktoś, kto kocha swój dom / domowinę - patriota (ojczyzny)

<sup>81</sup> *Individualčina* - augmentativum od *individualista*; neologizm utworzony za pomocą przyrostka, kojarzącego się z językiem serbskiego folkloru, ze słowami typu *hajdučina* (hajduk nad hajduki), *junačina* (junak nad junaki). Tak więc *individualčina* to z definicji Serb, *srbofil* (serbofil), a co najmniej - właściwy bohater negatywny tego „rachunku sumienia”, czyli - *jugonostalgicar*.



---

<sup>82</sup> *Mijić*, s. 95